Cena numeru 3 kop.

W drodze organizacyjnej 2 kop.

№ 184 Piątek. Warszawa, 28 Września 1906 r.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Demokracja Chrześcijańska.

—o-o-o—

W tym samym czasie, kiedy w całej Europie Zachodniej odbywała się z bajeczną szybkością proletaryzacja mas, w tym samym czasie, kiedy tysiące robotników gnieździły się w nędznych i brudnych norach, kiedy dzień roboczy trwał 18 i więcej godzin, a robotnice uzupełniały mizerny zarobek prostytucją, kapitaliści i uczeni wysłańcy kapitału głosili „wolną konkurencję".

Bezczelni wyzyskiwacze ludu roboczego i przyjaciele ich, „liberalni" ekonomiści, twierdzili, że nie należy wpływać na stosunek pracy do kapitału przez wydawanie praw. „Wolna" umowa między kapitalistą a p o j e d y n c z y m robotnikiem, między sytym, a głodnym, miała być jedynym czynnikiem, normującym byt robotniczy. Organom państwowym dbać kazano jedynie o to, by umowy wiernie były dochowywane.

Za zerwanie kontraktu najmu, za strajk groziło robotnikom więzienie.

Związki robotnicze były surowo ścigane przez rząd, gdyż, według kapitalistów i ich uczonych doradców, stanowiły one pogwałcenie „wolności indywidualnej."

Wówczas to, jednocześnie z socjalizmem, który myślał o środkach radykalnej poprawy i zmiany ustroju kapitalistycznego, poczęła się rozwijać burżuazyjno-klerykalna filantropja, mająca na celu łagodzenie ciężkiej doli „nędzarzy." Zwolennicy „dobroczynności", którą chciano uśpić instynkt buntowniczy proletarjatu, z duchowieństwem na czele, dowodzili, że opłakanym stosunkom społecznym w zupełności zaradzi oświata, szerzenie zasad religijnych i „dobre serce" pracodawców.

Gdy jednak socjalizm rozwija się, krystalizuje i staje się drogowskazem i ostoją coraz to szerszych mas, kierunek filantropijno-chrześcijański, wnoszący nędzne jeno poprawki do ekonomji burżuazyjnej, obłudnie udający sentyment, uczucie miłości bliźniego, zgóry skazany jest na zagładę.

Ani odwoływanie się do „szlachetnych uczuć" klasy posiadającej, ani łączenie fabrykantów i robotników we wspólne związki religijno-kulturalne, zupełnie nie dopięły celu, i tylko ciemnota i fanatyzm kobiet oraz chłopów, świeżo przybywających ze wsi, sprawiły, że jeszcze w końcu XIX wieku, po wielkim ruchu czartystów, po roku 1848-ym, po międzynarodówce robotniczej, po komunie paryskiej, po powstaniu kolosalnego ruchu zawodowego udawało się duchowieństwu organizować „mięszane" związki przemysłowców i robotników.

Więc jeszcze w r. 1888-ym powstaje mięszany „Chrześcijańsko-katolicki Związek Ludowy" w Holandji. Więc w roku 1892-m du Lac zakłada w Paryżu syndykat szwaczek i przedsiębiorczyń krawieckich pod protektoratem dam z arystokracji.

Więc dziś jeszcze przy federacji konserwatywnych związków górniczych Niemiec widzimy Radę Honorową, składającą się z właścicieli kopalń i urzędników!

Energiczna działalność klasowych związków zawodowych, organizowanych przez socjalistów, nie mogła wszelako pozostać bez wpływu nawet na robotników „konserwatywnych", ogłupianych przez fabrykantów i kler. Każdemu proletarjuszowi rzucić się musiało w oczy, że tam, gdzie klasa robotnicza mężnie walczyła z wyzyskiwaczami, gdzie czuła się odrębną grupą społeczną, gdzie organizowała bezrobocia, tam polepszał się byt robotnika, zwiększała się płaca, zmniejszał dzień roboczy, i zdobywano na burżuazji prawodawstwo ochronne.

W „wierzących" masach robotniczych poczyna się ferment tak silny, że największy wróg socjalizmu Kościół, by nie postradać wpływu na ofiary swoje, zmuszony się widzi poczynić w instytucjach kierowanych przez siebie ustępstwa na rzecz walki między pracą a kapitałem.

W roku 1891 papież Leon XIII wydaje słynną encyklikę „Rerum novarum", w której potępia socjalizm, wysławia własność prywatną, jako „porządek Boży", lecz przyznaje jednocześnie robotnikom prawo do obrony swoich specjalnych interesów, w ostatecznym razie nawet za pomocą strajku, prawo tworzenia zawodowych organizacji, a nawet wypowiada się za regulowaniem kwestji robotniczej w drodze prawodawczej.

Jakkolwiek encyklika „Rerum novarum" napisaną została w takim tonie, że i robotnicy i kapitaliści mogli niektóre jej miejsca tłómaczyć na swoją korzyść, to jednak na razie stanowiła ona dostateczną podstawę dla tworzenia organizacji robotniczych nowego typu.

Dawne konserwatywne związki katolickie i protestanckie coraz bardziej tracą grunt pod nogami pomimo lamentów części wyższego duchowieństwa i kapitalistów, którzy woleli „filantropję."

W roku 1896 nowe związki zawodowe liczą już we Francji 20.704 członków, a w Niemczech w r. 1900—156.307.

Związki te przybrały we Francji i Belgji nazwę chrześcijańsko-demokratycznych, a stronnictwo polityczne, którego są jądrem, nazwało się Demokracją Chrześcijańską.

W roku bieżącym ruch chrześcijańsko-demokratyczny rozpoczął się i u nas. Ciemny sfanatyzowany odłam robotników, nawykły od lat najmłodszych do chodzenia na pasku księżym, wstępuje do legalnych związków chrześcijańskich (katolicko-protestanckich lub katolickich,) funkcjonujących od kilku miesięcy w Warszawie Łodzi, Częstochowie, Lublinie i Włocławku.

Demokracja Chrześcijańska, która dla konserwatywnych i klerykalnych robotników stanowi bezwątpienia krok naprzód, w oczach świadomego proletarjatu nie może być niczym innym, jak również ruchem wstecznym, nie odpowiadającym interesom klasy robotniczej, uciekającym się do środków demagogicznych, gmatwającym jedynie kwestję robotniczą.

Dla tego też trzeba nam toczyć energiczną walkę ideową z Demokracją Chrześcijańską, która, uświęcając ustrój kapitalistyczny, nie chce tym samym dopuścić, by robotnik otrzymywać miał kiedykolwiek plon całkowity swej pracy.

*

Demokracja Chrześciańska nie jest jedynie stronnictwem reform, lecz zamierza wcielić w życie ideały sprawiedliwości (Demokracja Chrześć. 1906 str. 2), równości praw, obowiązków i wszechmiłości.

Główna jednak podstawa obecnego ustroju społecznego: własność prywatna, uznawana przez D. Ch. za nienaruszalną, obraca w niwecz całą frazeologję kleszą.

W rzeczy samej, równość i sprawiedliwość polega nie tylko na posiadaniu przez wszystkich jednakowych praw obywatelskich, lecz przedewszystkim zasadza się na równym udziale w materjalnych i moralnych dobrach.

Tymczasem, przy panowaniu własności prywatnej najlepiej płatny robotnik będzie mógł zaspokoić znacznie mniej potrzeb, niż kapitalista.

Obowiązek pracy spada całym ciężarem tylko na proletarjat.

Właściciel wielkiego majątku nie odczuwa ani potrzeby pracy, ani chęci do niej. „Wszechmiłość" w ustroju kapitalistycznym również istnieć nie może, albowiem wyklucza ona przedewszystkim wyzyskiwanie człowieka przez człowieka.

Zasada „Kochaj bliźniego, jak siebie samego" zakazuje korzystać z owoców cudzej pracy.

Jednym słowem w granicach ustroju kapitalistycznego ideały D. Ch. w żaden sposób ziścić się nie mogą. Ta sama własność prywatna przemawia głosem chłodnej rzeczywistości również i wtedy, kiedy D. Ch. czyni społeczeństwu cały szereg dalszych obietnic.

D. Ch. twierdzi, że robotnik powinien mieć możność zaspakajania wszystkich słusznych potrzeb swoich i swojej rodziny; lecz, niestety, w ustroju kapitalistycznym nie można zakreślić granicy między słusznemi a niesłusznemi potrzebami. U ludów cywilizowanych potrzeby rosną z każdym dniem. Klase uprzywilejowane zaspokajają je; natomiast robotnik, posiadając znacznie mniejsze środki, nie jest w stanie uczynić zadość wielu nowo powstałym potrzebom.

Zwłaszcza niema mowy o tem, by robotnik mógł dostarczyć wszystkiego, czego trzeba jego żonie i dzieciom. Wprost przeciwnie; wobec tego, że dochód robotnika nie rośnie tak szybko, jak kulturalne potrzeby całej jego rodziny, żona w większości wypadków również musi pracować.

O uzyskaniu i zachowaniu przez jaknajliczniejsze rzesze własności prywatnej mowy nie może być mowy. Niezaspokojonych potrzeb jest tak wiele, że większe sumy, zbywające robotnikowi, istnieć mogą chyba tylko w bujnej wyobraźni demokratów chrześcijańskich. Do tej samej kategorji należy pobożne życzenie Ch. D., żeby ojciec nie był tylko gościem w domu.

Toż nie co innego, jeno własność prywatna zabiera proletarjuszowi jedną połowę życia na robotę, a drugą na sen; ona to przedłuża czas społecznie niezbędnej pracy i czyni nas niewolnikami, pracującemi od świtu aż do wieczoru.

Wobec tego wszystkiego D. Ch. mogłaby w najlepszym razie przyczynić się do zaprowadzenia takich tylko zmian społecznych, które są bezwzględnie możliwe do urzeczywistnienia w ustroju burżuazyjnym i do których dążą i bez niej wszyscy świadomi robotnicy; ale działalność taka wymagałaby odpowiedniej taktyki, na którą D. Ch., jako taka, nigdy zdobyć się nie potrafi.

W rzeczy samej bezpośrednia ekonomiczna walka proletarjatu, znajdująca wyraz swój w strajkach, wymaga zupełnej wolności zmów.

Tymczasem D. Ch., pragnąca pogodzić wszystkie klasy, uznaje strajk w celu polepszenia warunków pracy, (Władysław Horowicz, Prawdziwy Katechizm Polskiego Robotnika str. 86 i 87) tylko w tym wypadku, jeśli wymówienie nastąpiło w zwykłym terminie. Nie dość na tem, każdy strajk winien według D. Ch. wynikać ze sprawiedliwych pobudek.

Jak jednak określić granice oddzielającą sprawiedliwe żądania od niesprawiedliwych?

Tego rodzaju niejasne, obłudne formuły stale cechują partje i związki, które, gdy chodzi o konkretny wypadek, decydują zawsze, że strajk wypływa z pobudek niesłusznych.

W walce parlamentarnej (innej D. Ch. nie uznaje) D. Ch. nie będzie nigdy stronnictwem istotnie demokratycznym i postępowym.

Wiadomo wszak, że chrześciańscy demokraci żądają szkoły wyznaniowej i nie uznają zupełnej wolności słowa sumienia, żądając surowych kar przeciw szerzycielom niemoralności słowem, pismem, rysunkiem; niemoralnym zaś będzie dla D. Ch. wszystko, co nie zgadza się z jej strupieszałym, dogmatycznym światopoglądem.

Domagając się ustanowienia maximum godzin pracy D. Ch. maximum tego nie określa.

Nie wiadomo więc, czy walczy ona o 8 czy o godzin.

To samo ma miejsce i z innemi żądaniami. jej w sprawie ochrony pracy.

Wreszcie D. Ch. wymaga ochrony przemysłu i rolnictwa, żądanie to w ustach partji, która chciałaby skoncentrować wszystkie warstwy, brzmi dość niewyraźnie: wiemy wszak, że ochrona, stosowana przez państwa burżuazyjne zwykle faworyzuje klasę kapitalistów ze szkodą dla całego ogółu.

O innych usterkach programu D. Ch., których jest niemało, nie wspominamy.

Pochodzą one wszystkie bez wyjątku z jednego i tego samego źródła: partja, żądająca ochrony pracy, musi albo uznać uspołecznienie środków produkcji, albo też wpaść w cały szereg niekonsekwencji i nielogiczności.

Czując doskonale bezzasadność swego programu i swej taktyki, specjalnie przystosowanej do tego, by pod pozorem zjednoczenia wszystkich w miłości Boga i ludzkości, odwieść proletarjat od walki klasowej, D. Ch. broni swoich postulatów w sposób demagogiczny, głosząc, że mają one za podstawę Wolę Bożą i opierają się na „etyce Chrystusowej".

Partja, tak religijna, jak Ch. D., nie powinnaby jednak bluźnić swemu Bogu, przypisując mu autorstwo najnieudolniejszych pod słońcem pomysłów programowo-taktycznych.

Własność prywatną ustanowili ludzie i ludzie ją zniosą; żadne siły wyższe nie mają w tej czysto społecznej sprawie nic do roboty.

Po rozpatrzeniu programu i taktyki D. Ch., wnioski nasuwają się same przez się.

Zasady D. Ch. są odsieczą, którą Rzym dał burzuazji w chwili społecznego niebezpieczeństwa.

Nawracając proletarlat na religję własności prywatnej, D. Ch. działa nie w interesie klasy robotniczej, lecz w interesie kapitalistów.

Ostrze propagandy D. Ch. zwrócone jest przedewszystkim przeciwko socjalistom.

To też pomimo zapewnień D. Ch. (D. Ch. str. 10), że stosunek jej do innych partji jest pokojowy, w pismach swoich pomawia ona socjalistów o tysiące czynów niemoralnych: o głosowanie w parlamencie niemieckim za wnioskami wyzyskiwaczów, a wbrew interesom robotniczym, o krzywoprzysięstwa, o fałszowanie listów biskupich, o wydalanie robotników z fabryk za przekonania (Wł. Horowicz str. 31 i następne).

Księża, którzy wiodą rej w D. Ch., uważają przynależność do partji socjalistycznej za ciężki grzech!

D. Ch. nie obejmie nigdy szerszych warstw proletarjatu. Podczas hec antysemickich za sprawy Dreyfusa lub za Luegera, po nieudanych strajkach, D. Ch. może chwilowo zwiększać swe szeregi, lecz wzrost ten nie jest trwałym ani normalnym.

Partja, która chce organizować całe społeczeństwo, trafia zazwyczaj tylko do drobnomieszczaństwa! I rzeczywiście doktryna D. Ch. z jej drobnym kredytem, ochroną rzemiosła, antonomiczną rodziną i t. p. najlepiej odpowiada sferze drobnomieszczańskiej.

Co się tyczy robotników chrześciańsko-demokratycznych, to składają się oni z takich samych ewóch grup, jak narodowcy: z zupełnie nieuświadomionych proletarjuszów, przybyłych ze wsi, oraz z ludzi, pragnących łowić ryby w mętnej wodzie lub udających arystokrację robotniczą.

Na skutek tego D. Ch. również jak N. Z. R. grozi podwójne niebezpieczeństwo.

Z jednej strony nieświadomi a co uczciwsi członkowie jej, nabywając coraz większego doświadczenia życiowego instynktownie muszą iść coraz bardziej na lewo w kierunku radykalizmu i socjalizmu; z drugiej — żywioły pośledniejszej natury stawać się będą narzędziem w rękach kapitalistów.

D. Ch. na Zachodzie przeżywa obecnie oba te procesy.

W wielu miejscowościach D. Ch. stała się organizacją

zawodowych łamistrajków, przynoszących niezmierną szkodę ruchowi robotniczemu.

Natomiast inne grupy przechodzą proces rozkładu organizacyjnego, gdyż przekonały się, że D. Ch. nie jest tym, czym się być mieni. To też na Zjeździe D. Ch. w Frankfurcie w r. 1900 wielu delegatów dowodziło, że D. Ch. niema zupełnie racji bytu, a w roku następnym papież wydać musiał bullę, ostrzegającą demokratów chrześciańskich przed zbytnim zapałem dla walki klasowej.

Niemało przeszkód spotyka proletarjat na drodze swego klasowego rozwoju.

Burżuazja i kler starają się na każdym kroku omotać klasę robotniczą siecia zabobonów i intryg narodowo-klerykalnych!

Próżne wysiłki!

Co złe to w gruzy się rozleci.

Nie ostoją się sztuczne organizacje, stworzone przez wrogów ludu roboczego dla zaćmienia jego świadomości,

Przyszłość należy do socjalizmu!

Z prasy rosyjskiej.

—ooo—

Ohydna rzeź siedlecka wywołała radość w obozie czarnosecieńskim. Jak donosi np. „Saratowskij Listok", „Związek prawdziwie rosyjskich ludzi" postanowił w Saratowie puścić w obieg listy składkowe na dar dla garnizonu siedleckiego za „odznaczenie się w uśmierzaniu buntu"

50.000 rubli przeznaczyła szlachta gub. Niższo-Nowogrodzkiej na nagrody dla strażników i żołnierzy, którzy gorliwie tłumili rozruchy rolne w tej guberni. Wojsko, dostające od osób prywatnych gratyfikacje, „starsi bracia" na roli, wypłacający nagrody pieniężne za krew młodszych braci" — tak, to charakterystyczne.

Obecnie dopiero podaje „Utro" garść szczegółów o jednej z „wypraw karnych" gen. Litwinowa, grasującego w gub. Stawropolskiej. Mianowicie do Stawropola odstawiono pod silnym konwojem 6 artylerzystów, którzy odmówili strzelania z dział we wsi Kokuty. Na „zdobycie" tej wioski, mającej opinję rewolucyjnej, wybrał się bohaterski generał na czele roty żołnierzy, sotni kozaków oraz czterech armat. Chłopom nakazano wydać „przywódców buntu". Otrzymawszy odmowę, Litwinow polecił palić z armat do zabudowań. Wystarczyło kilka pocisków i cała wieś spłonęła, a ludność rozbiegła się po okolicy.

O głodzie, srożącym się po wsiach rosyjskich, podaje „Strana" następujące szczegóły. W gub. Samarskiej w wielu wsiach — pisze ten dziennik — jadają co drugi dzień. Położenie chłopów rozpaczliwe: brak pokarmu i dla ludzi i dla inwentarza. Tyfus, nieodstępny towarzysz głodu, szerzy się epidemicznie. Szpitale „ziemskie" przepełnione. Chorzy leżą po chatach bez opieki, bez jadła. Całe wsie porzuciły miejsca swej osiadłości i wyruszyły dla poszukiwania pracy. Wygłodzeni chłopi szukają jej napróżno, a w domu dzieci — niema chleba, chudoba pada też z głodu.

„Wyjeżdżamy na Ural za zarobkiem, a dzieci nasze zostają bez opieki, bez kęsa chleba„ — tak powiedziano w uchwale gminnej wsi Ferapontówce.

„Strana" twierdzi dalej, że według opinji znawców, słynny głód z r. 1891 okaże się drobnym w porównaniu z obecnym, a wszakże po ówczesnym głodzie wyliczano, że skutkiem chorób, wynikłych na tle fatalnego odżywiania się, zginęło ogółem w Rosji około 600,000 ludzi. Sytuacja jest tym straszniejsza, że wszelka pomoc społeczna paraliżowaną jest przez rząd. Na dowód podaje „Strana" takie ustępy z „Wiadomości ogólnoziemskiej organizacji": „Nie bacząc na kolosalną nędzę, głód, choroby epidemiczne, komitet niesienia pomocy głodnym, mając pieniądze, nie może okazywać pomocy. Działania jego są skrępowane. Przeciw niemu wdrożono cały system prześladowań". W innym miejscu jest tu mowa o „licznych, niemal masowych aresztowaniach osób, zaopatrujących w żywność dotkniętych nieurodzajem"

„Ludziom zagraża śmierć głodowa — kończy „Strana„ — ludzie puchną z głodu, bredzą w gorączce tyfusowej, zjawia się wreszcie pomoc, tymczasem prystawy i urzędniki, aby lud ochronić przed „zbrodniczą propagandą", odpędzają pomocną dłoń"

Z prasy „narodowej"

—∞—

Gdy po kilkotygodniowej dyskusji na temat walki „z anarchją" zbliżyli się i poznali menerzy endeccy i ugodowi, jak łyse konie — wystąpiło „Słowo" z projektem wysłania deputacji do Stołypina, któraby wzamian za drobne ustępstwa oraz ograniczenie „samowoli władz administracyjnych, wierzących w rewolucję, ale spadających całym ciężarem na społeczeństwo" obiecała, iż to „społeczeństwo", (co ma znaczyć burżuazja) zorganizowane w instytucjach samorządowych, stanie „na straży ładu i porządku i w ten sposób przyczyni się do uspokojenia kraju". „Słowo" wyjaśnia nawet, na kogo spaść ma ów zaszczyt reprezentowania „społeczeństwa" w przedpokojach ministerjalnych...

„Więc któż — pisze — iść może bez narażenia się na zarzut samozwańśtwa i z nadzieją, że głos jego i w rządzie centralnym i tronu będzie wysłuchany? Zdaniem naszym, mogą to uczynić tylko posłowie nierozwiązanej Rady państwa". Dalej zaś pisze „Słowo": „Mamy poważne powody sądzić, że w obecnej chwili i przy obecnym składzie rządu centralnego krok taki miałby szanse powodzenia".

Obok tego projektu „Słowa", ma prasa „narodowa" do preztrawienia inny „ideał", wynalazku redaktora tygodnika „Ruskoje Dieło", Szarapowa. Kim jest Szarapow? Pansławistą tegoż pokroju co Komarow, redaktor „Swieta", więc czarnosocieniec — przytym wynalazca „istinno" rosyjskiego pługa... Umiał on tym pługiem wyorać sobie sporo banknotów nie z roli, lecz z funduszów gadzinowych i to od wytrawnego oszusta, jakim był hr. Witte.

Wszczął z nim zażartą walkę w prasie, jako z wysługującym się żydom... liberałem, wiodącym Rosję do zguby, aż Witte, chcąc się uwolnić od jego zjadliwego pióra, dał mu grubą łapówkę pod pozorem zakupienia modelu prawdziwie rosyjskiego pługa.

Otóż ów p. Szarapow bardziej jeszcze, niż Suworin z z „Nowego Wremieni", upodobał sobie był „Koło Polskie" w Petersburgu — jako przeciwstawienie „zżydziałym kadetom". Więc proponuje obecnie, aby to „Koło" w pełnym swym składzie znajdowało się przy osobie generał-gubernatora Skałłona, jako jego rada przyboczna.

W chwili, gdy to piszemy, „prasa narodowa" nie zdołała jeszcze wypowiedzieć się, co do wartości obu projektów. W projekcie Szarapowa możnaby, mówiąc nawiasem, jeszcze wprowadzić takie uzupełnienie, iż p. Nakonieczny, znakomicie ukwalifikowany na kozaka, mógłby jako „przedstawiciel społeczeństwa" zostać przydzielonym do generał-gubernatorskiej eskorty kubańców.

Z obecnej troskliwości Szarapowa o sprawy polskie — dodamy tu w końcu — dumnym być może „Słowo", którego współpracownik (patrz № 245 „Słowa") w dłuższej rozmowie zachęcał to mętne indywiduum do zaprotegowania „społeczeństwa polskiego"

Korespondencje.

—▭—

KALISZ. Dnia 15-go sierpnia zwołaliśmy konferencję miejską miasta Kalisza; na konferencji obecny był komitet lokalny kaliski w składzie 5 osób, komitet fachowy stolarski oraz przedstawiciele fabryk Fibigera, „Apollo", Bettinga, Danzigera, Holca, Kindlera, Adera i fachów: szewckiego, ślusarskiego, cukierniczego, fryzjerskiego, szwaczek, garbarzy, subjektów handlowych oraz koła inteligenckiego — razem 42 osoby. Przeważna część konferencji poświęcona była sprawozdaniom. Pod koniec jeden towarzysz referował o sytuacji obecnej i o taktyce naszej partji w zastosowaniu do położenia obecnego. Konferencja zakończyła się okrzykami na cześć P. P. S.

W końcu lipca wybuchł strajk terminatorów stolar-

skich, prowadzony przez naszą organizację. Po tygodniowym strajku terminatorzy uzyskali ustępstwa w warsztatach: Kausa, Adamowej i Borszyńskiego.

W okręgu posiadamy organizacje ścisłe w miejscowościach: Koninie, Kole, Turku, Słupcy i Dąbiu (p. Kolski), luźne zaś stosunki w Opatówku, Błaszkach i Dobrej.

KONIN. Organizacja liczy osób 40; na czele stoi komitet powiatowy, który prowadzi w miarę możności robotę na wsi, polegającą przeważnie na rozpowszechnianiu bibuły. Do organizacji należą przeważnie metalowcy, stolarze, rzeźnicy, zecerzy i t. d. Prócz naszej organizacji istnieje w Koninie jesze organizacja Bundu, S. D. niema.

W końcu sierpnia wybuchły strajki w miejscowych metalowych fabrykach: Sandra, Reymonda i Klausego. Strajk wygrany został tylko u Sandra, gdzie towarzysze nasi trzymali się dzielnie i wskutek tego po 3 dniach Sander zmuszony był ustąpić: uzyskano 5 proc. i doktóra. U Reymonda wskutek braku uświadomienia i solidarności strajk szybko upadł.

N. D. organizacji nie posiada, chociaż pod jej wpływem znajdują się najmniej uświadomieni robotnicy. Kółek organizacja nasza posiada 4.

W końcu sierpnia odbyły się u nas za miastem 2 zebrania po 30 ludzi. Przyjezdny towarzysz mówił o programie i taktyce N. D., o walce klasowej i potrzebie organizacji i t. d.

Przed paru miesiącami żołnierze jednego ze szwadronów konsystującego tutaj 13 pułku dragonów zbuntowali się i wystawili swoje żądania, które zaspokojono następnego dnia.

TUREK. Organizacja tutaj istnieje od 3 miesięcy; ściśle zorganizowanych 60 ludzi — 40 chrześcjan i 20 żydów. Istnieje komitet powiatowy, prowadzący robotę dość intensywną na wsi. Najlepiej zorganizowani są stolarze, blacharze, tkacze i t. d. Przemysłu fabrycznego wcale niema. Rozwinięte ręczne tkactwo, zatrudniające przeszło 200 tkaczy — element ciemny nadzwyczaj. W ciągu lipca i sierpnia organizacja nasza z powodzeniem przeprowadziła strajki: blacharski, handlowców (częściowy), krawców, czapników. Prócz tego był strajk piekarski nie prowadzony przez żadną organizację; po 5 dniach wskutek denuncjacji majstra Śliwerskiego aresztowano 3 robotników i strajk upadł. Prócz tego strajk tkaczy zakończony ustępstwami, oraz szwaczek, który w niektórych pracowniach trwa już przeszło miesiąc bez rezultatu. Strajki rolne były podczas żniw w Piorunowie, Chylinie i Piętnie — zakończone wygraną służby. Z innych organizacji S. D. posiada kilka jednostek. „Bund“ jest tu słabszy od nas. Prócz tego jest tu kilku S. S.

KOŁO. Organizacja składa się z 25 roboników przeważnie murarzy i stolarzy. Na czele roboty stoi Komitet powiatowy, który od niedawna zaczął nawiązywać stosunki po licznyah osadach i wsiach powiatu. W sierpniu przeprowadziliśmy strajk murarzy, zakończony wygrarą.

Jest tu fabryka fajansu i porcelany i parę innych, ale ale stosunki nasze są tam słabe. Robotę utrudnia nam miejscowy dziekan ks. Potrzebski, agitując z kazalnicy zawzięcie przeciw socjalizmowi. Z innych organizacji istnieje tutaj silna organizacja Bundu.

DĄBIE (pow. Kolski). Zorganizowanych 20 ludzi z Komitetem lokalnym na czele.

SŁUPCA. Nie ma żadnego przemysłu w mieście; około 100 rzemieślników. Organizacja zawiązana została w sierpniu, ściśle zorganizowanych 15 ludzi. Robota na wsi zapoczątkowana.

Okręg Częstochowski.

CZĘSTOCHOWA. Z dzieln. Warszawskiej. Fabryka kapeluszy Grosmana i Markusfelda.—Uzyskaliśmy po pertraktacjach bez strajku podwyżkę cen akordowych i dniówkowych w stosunku 25 proc., skrócenie dnia roboczego o pół godziny, bezpłatną pomoc lekarską, połowę zarobku podczas choroby i bony do łaźni dla robotnic.

— W dniu 6 września r. b. pod kierownictwem naszym zostały przeprowadzone układy między kupcami m. Częstochowy i delegatami Częstochowskiej Organizacji Subjektów Handlowych. Unormowano minimum miesięcznego wynagrodzenia, dzień roboczy i święcenie niedziel i świąt. Kupcy zobowiązali się utrzymywać niedzielne kursa handlowe przy miejscowej szkole handlowej dla uczniów.

— Na początku b. m. Organizacja kelnerów P. P. S. wręczyła wszystkim właścicielom zakładów restauracyjnych i cukierń swoje żądania. W dniu 7 września rozpoczął się strajk. W nocy z dnia 9 na 10 września jednego z delegatów organizacji aresztowano, lecz nazajutrz, na żądanie kelnerów, został uwolniony, w dniu 10-ym września, na pierwszym zebraniu właścicieli i kelnerów, na które zjawiła się policja, właściciele wręczyli kelnerom piśmienne żądanie zrzeczenia się stosunków z par-tją. W dniu 15 września przystąpiono do układów. Wynagrodzenie kelnerów po dawnemu ma się składać z napiwków.

Jedynie kelnerzy 3-cio rzędnych restauracji uzyskali 9 rb. mies. prócz życia. Zniesiono odpowiedzialność za plater, szkło, bieliznę i t. p. Zniesiono traktowanie kelnerów przez „ty“, „dwójka, trójka“ i t. d. Obowiązuje obopólne miesięczne wymówienie miejsca.

NOWO-RADOMSK. Organizacja nasza przeprowadziła niedawno stra.k czeladników piekarskich, zakończony po 3 dniach podwyżką 30 proc., skróceniem dnia roboczego i innemi drobniejszemi ustępstwami.

Przeprowadziliśmy również strajk robotnikow browaru „drożdżarni“, dystylarni i folwarku w Niechcicach (pow. Piotrkowski). Uzyskano podwyższenie 5—10 proc., skrócenie dnia roboczego o 1 godzinę i zaprowadzenie książeczek obrachunkowych. Robotnikom folwarcznym przyrzeczono naprawić mieszkania, zniesiono posyłki i powiększono ilość opału. Strajk trwał 2 tygodnie. Wszystkim robotnikom zapłacono za czas srtajku połowę wynagrodzenia.

4 września odbył się wiec w cukrowni „Silniczka“ na temat sytuacji obecnej, N. D. i związku zawodowego cukrowniczego.

W ciągu ostatnich tygodni powstały kółka w osadzie Mstowie, w kopalniach Snaszynie i Kamienicy Polskiej.

17 i 24 wrz. odbyły się wiece w Blachowni, na temat działalności N. D.; pogromie siedleckim i różnicy między różnemi zwiazkami zawodowemi.

Nekrolog.

Tow. Leonard Musiałowski 19 września został zamordowany przez żołdaka na stacji dr. żel. Nadwiślańskiej, Sobolew. Naczelnik tej stacji, Podwiergnyj, wskazał na niego, jako na podejrzaną jednostkę. Żołnierz spoczątku uderzył go kolbą, później zadał mu kilka ran bagnetem, a następnie wystrzałami położył go trupem. Sprawca tego ohydnego mordu Podwiergnyj rozkazał zrewidować trupa, ale nic nielegalnego nie znaleziono. Zabity towarzysz pochowany został we wsi Koretnicy przy udziale licznie zebranyh włościan okolicznych wiosek. Na grobie zabitego towarzysze złożyli trzy wieńce: od Warszawskiego oddziału Związku Krawców i od towarzyszy z P.P.S.

Cześć jego pamięci!

Zawiadomienie Częst. Okr. Komitetu Rob.

Podajemy do wiadomości ogółu towarzyszy, iż MAREK (bez zajęcia), OBEREK (b. robotnik z fabr. „Warta“) i STACH (b. robotnik z fabr. „Szpagaciarnia“) za podstępne wyłudzanie pieniędzy, sprawowanie sądów w imieniu partji i wiele innych wykroczeń natury moralnej, są wydaleni z organizacji naszej.

Ogłoszenie to służy dla wzmiankowanych osób ostatnim ostrzeżeniem.

POKWITOWANIA.

Z list na fundusz agitacyjny: № 473—hasło: Złoty ul. 2.95, bez listy hasło: Za przeprow. sprawy 1.10, № 438—hasło; Malarze 7.45, № 400—1.38, № 493—hasło: Malarze 1.84. № 464—hasło: Handtke 3.00, № 402—hasło: Stary Borman 4.50. № 467—hasło: Pod akacją 4.50, bez listy. Z konferencji Jerozolimskiej 0.50, Od E. A. 0.30. № 433—hasło: Gaz, Zar 3.95. Z list na walkę czynną: № 60—hasło: Za pobicie kobiety—kara 5.00, № 4—0.59, № 3106—hasło: Ritniew 7.30.